OPIEKUN
POLSKICH DZIECI.

Nr. 13. dnia 21. Października 1867. **Rocznik. I.**

DZIEJE POLSKI.

(Ciąg dalszy).

Po zejściu Bolesławą IV. został władcą państwa Mieczysław III. brat poprzedzającego, dla poważnych obyczajów Starym nazwany, chociaż liczył dopiero lat 42. Ledwie że objął rządy, wplątał się w niebezpieczne zatargi, zapragnął bowiem władzę monarszą do dawnego znaczenia zwrócić, nakładając przytem różne powinności, których przestrzeganie poruczył ludziom niesumiennym, w skutek czego powstały gwałty i narzekania. Gedeon, biskup krakowski upomniał przeto monarchę, który niegodziwości wykonawców nie powściągał. A gdy i to nie pomogło, szlachta i naród cały poczęli myśleć, jakby się pozbyć złego pana i jego doradzców. Po długim namyśle postanowiono powołać na tron Kazimierza, najmłodszego syna Bolesława Krzywoustego, który był wtenczas księciem sandomierskim. Na wezwanie wysłanych doń posłów, skromny książe niechciał w żaden sposób korony przyjąć, mówiąc: „Moi mili, jabym wam rad z całej duszy ulżyć ciężaru, ale nie uczynię tego, abym miał Mieczysławowi panowanie odbierać, boć jaki on jest taki jest, ale zawsze mój brat starszy." — Ulegając usilnem naleganiom, przyjął nareszcie tę ofiarę, a Mieczysław wzgardzony ustąpił napowrót do Wielkopolski (1177 r.), z kąd z wezwanemi do pomocy Czechami zamierzał dobijać się utraconej korony, co przyprawiło go o utratę i tej jego własnej dzielnicy.

Kazimierz objąwszy następnie Wielkopolskę i Pomorze, wyruszył na Ruś Czerwoną, gdzie zwaśnieni książęta między sobą krwawe boje staczając, do pomocy nawet Węgrów wezwali. Kazimierz poskromił niemniej Rusinów jak i Węgrów, a z ostatniemi zawarł umowę co do granic kraju, które odtąd Karpaty miały stanowić. Podobnie też pogodził kłócących się między sobą książąt szlązkich, i do podległości sobie łagodnością nakłonił.

W ciągu tych zajęć, niezapominał szczęśliwy powodzeniem monarcha i o innych sprawach kraju. Wglądając w narzekania ludu, ukrócił nadużycia i oznaczył daniny, dopilnowując nadto w sądach sprawiedliwości. Aby zaś

te postanowienia tem skuteczniej były przestrzegane, zwołał do Łęczycy zjazd wszystkich biskupów i panów, i tam z ich pomocą postanowił prawa zabezpieczające mienie i własność każdego na wszelkie możliwe wypadki. Że więc sprawiedliwość wszystkim uczynił, więc go też nazwano Kazimierzem Sprawiedliwym. Tak uspokoiwszy domowe sprawy, obrócił się teraz na Prusaków i Jadźwingów, których w kilku bitwach rozgromił i do posłuszeństwa przymusił, a dokonawszy tego wszystkiego, wrócił do Krakowa, gdzie wkrótce umarł nagle (1193 r.), dostawszy gwałtownego uderzenia krwi do głowy. (D. c. n.)

O zwierzętach.

Każde stworzenie, które na ziemi, w powietrzu, w wodzie albo gdziekolwiek ujrzemy, które żyje, czuje i rusza się podług swojej woli, nazywamy zwierzęciem. Zwierzęta są bardzo rozmaite, tak pod względem ich składu, jako też wielkości i kształtu. Zwróćmy tylko naszą uwagę na konia a mysz, na słonia a komara; ale są też jeszcze mniejsze od komara i znów większe od słonia: n. p. wieloryb a wymoczki; te ostatnie są nawet tak małemi, że ich gołemi oczami wcale nie widzimy i tylko przez mikroskopy, t. j. szkła powiększające czyli drobnowidze dostrzedz je możemy W jednej kropli wody lub octu widać przez taką drobnowidzkę wielkie mnóstwo różnokształtnych robaczków. Jakież cieniutkie i delikatniuchne członki muszą mieć te żyjątka, kiedy ich całych widzieć nie możemy? Jakże tu widocznie objawia nam się niedociekła mądrość Boga, który wszystkie te zwierzęta w tak licznej stworzył rozmaitości i każdemu dał ciało, stosowne do miejsca i sposobu jego życia! Ptakowi dał skrzydła i ciało sposobne do latania po powietrzu, a rybie ciało i części zdatne do pływania we wodzie. Chciejcie się tylko zastanowić nad różnemi własnościami ciała zwierzęcego, a bardzo często znajdziecie powód, dla którego Bóg jednemu zwierzęciu to dał, czego innemu odmówił. Ryba nie ma skrzydeł, ale ma za to potrzebne do pływania płetwy, których zaś brak ptakowi; kaczki i gęsi mają błoniaste nogi, służące do pływania, a kury i gołębie takich nóg nie mają, bo nie jest ich przeznaczeniem pływać po wodzie. Ptaki mają tylko dwie nogi, gdy tymczasem inne zwierzęta, n. p. psy, koty, zające, konie i t. d. mają cztery; ale im brakuje znowu skrzydeł, które są ptakom dane. — Są jeszcze zwierzęta, które mają bardzo wiele nóg, n. p. muchy, pająki, wąsłonki i stonogi. Wiele, bardzo wiele nauczyć się można badając i uważając przyrodę: bo to księga, w której Bóg swoję wszechmocność, mądrość i doskonałość objawia, żeby nas pobudzić do uznania, zamiłowania i uwielbienia Go całem sercem. (D. c. n.)

Niektòre zjawiska natury.

Gwiazdy spadające i meteory.

Całą kulę ziemską otacza powietrze. Powietrze to przedstawia się nam jako tło błękitne, które pospolicie niebem nazywają. W tem przestworzu niekiedy podczas nocy widzieć można świetne światełka, które z nadzwyczajną szybkością z góry ku ziemi spadają, sprawiając dla oka wielkie złudzenie. Te śwatełka nazywają pospolicie gwiazdami spadającemi: są nawet i tacy, którzy naturalne to zjawisko uważają za prawdziwe gwiazdy. Te światełka spadające nie są atoli gwiazdami, tylko podobnie jak ogniki gatunkami powietrza, które w górze zapalają się, a spadając na dół, wydają się jak gdyby były istotnemi gwiazdami.

Meteory.

Podobnie ukazują się w powietrzu wielkie i świetne kule ogniste. Te kule, równie jak poprzedzające światełka z nadzwyczajną szybkością przesuwają się przez widnokrąg, wydając przytem blask wielki i chwilowo tak mocno noc oświecają, iż zdaje się jak gdyby to był dzień jasny. Nadzwyczajne te kule ogniste tworzą się jak poprzednie zjawiska natury w powietrzu ziemię otaczającem, i nazywają się meteorami. Miewają one niekiedy ogony ogniste i zazwyczaj pękają w powietrzu z wielkim hukiem.

Szczęśliwy kamyczek.

Na Podolu było dwóch braci, którzy podzieliwszy się spuścizną po ojcu swoim, żyli w blizkiem sąsiedztwie. Młodszemu wszystko się szczęśliwie powodziło, wszystkiego było dostatek, że nie tylko na domowe potrzeby wystarczało, ale nadto w znacznej ilości na sprzedaż zostawało. Bydło, trzoda, drób, wszystko było rozkoszne i świadczyło o dobrym bycie i zamożności gospodarza. Przeciwnie u starszego, było nietylko mało bydła, ale wszystko wychudłe, nędzne, niedostatek wszystkiego, nieraz trzeba było przedać zboże, aby kupić nabiału lub innych rzeczy na domowe potrzeby, o których własny brat ani nie pomyślał. Starszy brat tej różnicy między domem swoim, a domem brata nie mógł nie widzieć, i dlatego często pytał się żony swojej, dlaczego u braterstwa dostatek wszystkiego, a u nas na wszystkiem zbywa? U nich bydło, trzoda i wszystko piękne, a u nas wszystko nędzne, wychudłe i często z biedy lub jakiego przypadku zdycha.

Żona mu na to odpowiadała: bo braterstwo szczęśliwi, a my nieszczęśliwi; widzisz, że żadnego zbytku nie robię, nie wyciągam cię na żadne wydatki, oszczędzam gdzie tylko mogę, dzieci nasze nie chodzą tak strojno jak braterstwa, a przecież niedostatek ciągły.

I któż temu winien?

Dobry mąż nie umiał na to odpowiedzieć, ale raz bratowa starsza przyjechała do młodszej, a wdawszy się w gawędę, spytała się jéj: Czem to się dzieje moja bratowo, że u was wszystkiego dostatek, a u nas niedostatek, chociaż równy majątek mamy?

Młodsza filutka nie chciała jej powiedzieć, ale wzbudziła w niej ciekawość, dając do zrozumienia, że w tem jest jakaś tajemnica. Tem więcej też starsza nalegała na nią

o wyjawienie tej tajemnicy, aż nakoniec po długiem naleganiu i prośbach powiedziała jej pod najściślejszym sekretem: Oto moja kochana bratowo! ja mam taki kamyczek jeszcze od ś. p. matki mojej, który co dzień przed świtaniem po wszystkich kątach domu obnoszę. Idę najprzód z nim do izby czeladniej, do stajni, do drobiu, i gdzie tylko ten kamyczek zaniosę, tam się wszystko szczęści.

— O! moja bratowo, zawołała starsza, żebyś mi też tego szczęśliwego kamyczka pożyczyła.

Lecz młodsza bała się przez to upadku w swojem gospodarstwie i nie chciała kamyczka pożyczyć. Starsza jednak nie przestała nalegać; po długich prośbach dostała go nareszcie na dwa miesiące. — Powróciwszy wesoła do domu (było to właśnie przed żniwami), nie myślała o niczem, tylko o tym szczęśliwym kamyczku, Nazajutrz zaraz zerwała się przed wschodem słońca, wzięła na siebie szlafroczek, i pobiegła do izby czeladniej. Czeladź według zwyczaju jeszcze spała, ale gdy posłyszeli panią, zaczęli się zrywać z legowisk swoich i każdy spieszył do swojej roboty, dziwiąc się, że pani tak rano wstała. Potem poszła do stajni, do krów, na oborę, do drobiu, słowem po wszystkich kątach obniosła kamyczek. Powróciwszy do izby, czyto z radodości, że kamyczek obniosła, czy też że się ze snu wybiła, już się spać nie kładła, ale ubrawszy się, zatrudniała się uporządkowaniem domu. Za nadejściem wieczoru uczuła potrzebę spoczynku, i pomimo chęci i zwyczaju poszła wcześniej spać, a za to nazajutrz z łatwością przed wschodem słońca wstała; ubrawszy się jak wczoraj, poszła z kamyczkiem najprzód do czeladniej izby. Czeladź nie spodziewając się, że im pani i na drugi dzień powie dzień dobry, jeszcze leżała, ale postrzegłszy panią, każde z nich zawstydzone zrywało się z legowiska swego i do roboty bieżało. Pani według przepisu bratowej swojej, obniosła kamyczek po wszystkich kątach, a wróciwszy do izby, zatrudniła się dziennem uporządkowaniem domu; na trzeci dzień o wschodzie słońca przyszła z kamyczkiem znowu do piekarni, czeladź była już wszystka ubrana, a niektórzy zajęli się już swoim obowiązkiem. Potem obniosła kamyczek po wszystkich kątach i wróciła do swego domowego zatrudnienia, i tak co dzień postępując, z niemałem podziwieniem swojem i radością męża postrzegła, że z kamyczkiem zawitało szczęście do ich domu: bydło piękne, nabiału aż do zbycia, w stajniach, na oborze, w chlewach czysto, słowem zdawało się, że to nędzne gospodarstwo w miesiąc zakwitło, i bogaty plon na przyszłość obiecuje. — Na drugi miesiąc już się zaczęła z bratową swoją o pierszeństwo w gospodarstwie ubiegać, i myślała tylko o nabyciu tego szczęśliwego kamyczka, lecz na nieszczęście w trzecim miesiącu przyjechała do niej bratowa, i po przywitaniu się pierwsze jej słowa były: „oddaj mi kamyczek.“ — To żądanie bratowej bardzo zasmuciło nową gospodynią, która polepszenie gospodarstwa swego kamyczkowi przypisując, zaczęła prosić bratowę, aby jej ten kamyczek za pieniądze lub inne wynagrodzenie odstąpiła. Ale jakże się ucieszyła, gdy bratowa nie żądając żadnego wynagrodzenia, rzekła: Ja ci ten kamyczek daruję, bo moja droga, mówiła dalej z uśmiechem, przed twoim domem znajdziesz nie mało takich kamyczków.

— Żartujesz, odpowiedziała bratowa.

— Zaiste tak jest, możesz się o tem sama przekonać; rzuć tylko ten kamyczek, który masz odemnie, a weź ktorykolwiek z przed domu twego i obnoś go po wszystkich kątach, a gospodarstwo pójdzie pomyślnie.

— Cóżby się to miało znaczyć? zapytała starsza bratowa.

— Nic zgoła, odpowiedziała młodsza, bo to nie kamyczek robi, że ci dobrze gospodarstwo idzie, ale ty sama. I dla tego nie potrzebujesz go nosić, ale tylko wstawszy codzień rano, dopilnuj czeladzi, zajrzyj w każdy kąt, gdzie zobaczysz nieporządek, zgań, a gdzie uchybienie, upomniej tego, czyja wina, a gospodarstwo bez kamyczka pójdzie coraz lepiej.

Starsza słysząc to, rzekła: a dlaczegożeś mi tego zaraz nie powiedziała, aleś mi kamyczek nosić kazała?

— Gdybym ci była zaraz powiedziała: wstawaj co dzień rano, obejdź wszystkie kąty, dopilnuj czeladzi i porządku w domu, tobyś mię nie była usłuchała; ale że to

nie tyś miała robić, lecz kamyczek, przeto nie zważając na własną pracę, nie czuła, trudu, boś myślała, że to nie ty robisz. Lecz teraz, kiedyś się do gospodarstwa włożyłaś twoja praca nietylko nie będzie ci uciążliwa, ale ci się stanie coraz przyjemniejszą, bo ci się będzie dobrym pożytkiem opłacać.

— Teraz cię rozumiem, odpowiedziała starsza, wszystko prawda, dziękuję ci serdecznie, jużem się w gospodarstwie tak ukochała, iżbym bez niego żyć nie mogła, i com dawniej wiele czasu na nudach trawiła, to teraz każdy dzień zdaje się mi być krótkim.

I tak roztropność jednej kobiety dwa domy uszczęśliwiła.

Bóg jest Stwórcą wszechmogącym

Bóg stworzył świat cały: ziemię, księżyc, słońce i gwiazdy, które także równie jak nasza ziemia, są wielkiemi światami. Bóg stworzył na ziemi ludzi, zwierzęta i wszystko, cokolwiek nas otacza; dla tego też Boga nazywamy Stwórcą. Stwórca wszystko może; Stwórcy to dziełem, że słońce nam przyświeca, że księżyc i gwiazdy iskrzą się na niebie; że się błyska, grzmi, że pioruny biją, że deszcz pada i ziemię żyzniejszą czyni. Stwórca to sprawuje, że na wiosnę zieleni się ziemia, że ziela i drzewa kwitną, że w lecie i jesieni dojrzewają zboża, owoce i wszelkie ziemioplody. Stwórca to robi, że na zimę śnieg pokrywa ziemię, aby po wydaniu plonów także sobie wypoczęła, i nabrała siły do swego odrodzenia. Tego co Bóg może. nie mógł dokazać żaden człowiek najmędrszy i najpotężniejszy, ani nawet wszyscy ludzie razem. Dla tego to Boga, który wszystko stworzył i wszystko może, nazywają Stwórcą wszechmogącym.

Ten sam Stwórca niezgłębiony
Co na ziemi stworzył kwiaty,
I gwiazd stworzył miliony —
Oddalone od nas światy...
Tam w dalekiej gwiazd przestrzeni,
Bez początku i bez końca....
Promienieją pośród cieni
Nowe ziemie — nowe słońca....
Lecz któż stworzył słońce, ziemię,
Ten świat cały promieniący?
Któż to stworzył ludzkie plemię?
Oto Pan Bóg wszechmogący.

Znaki liczbowe czyli cyfry.

Znaki liczbowe czyli cyfry oznaczające wszelkie ilości, są dwojakie: arabskie i rzymskie czyli kościelne.

Liczby arabskie mają kształt następujący 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 0.

Liczby rzymskie czyli kościelne zaś następujące litery, oznaczające ilości i tak: I. oznacza 1, V 5, X 10, L 50, C 100, D 500, M 1000.

Oprócz tych znaków liczbowych, używane są jeszcze w rachowaniu inne znaki wskazujące działanie rachunkowe, jakim liczby podlegają, a te są: krzyż prosty $+$ znaczy więcej; laseczka pozioma — znaczy mniej; krzyż ukośny $\times$ znaczy pomnożone przez; dwie kropki $:$ znaczy podzielone przez; a dwie laseczki poziome jedna nad drugą $=$ znaczy równe.

Przykład. $4 \times 3 = 12$, to jest 4 pomnożone przez 3, równe jest 12 — albo 24 podzielone przez 4, równe jest 6 i może być napisane $24 : 4 = 6$.



Ks. Antoni Białobrzeski,

kanonik kapituły warszawskiej.

Po zgonie nieodżałowanego arcybiskupa warszawskiego ks. Fijałkowskiego, dnia 5. Października 1861 roku kapituła warszawska obrała ks. Antoniego Białobrzeskiego administratorem osierociałej archidyecezji.

Wybór kapituły niemógł być trafniejszym i więcej odpowiednim — pochodził on nawet poniekąd z zalecenia zmarłego arcybiskupa, który czując się bliskim śmierci, zebranym przy jego łożu kanonikom zalecał wybór ks. Białobrzeskiego jako swego następcę.

Ks. Antoni Białobrzeski mąż znakomitej nauki i wielkich cnót chrześciańskich, prawością i nieugiętością charakteru obok gorącej miłości ojczyzny, zyskał sobie serca całej Polski — a cierpieniami poniesionemi za wiarę i kościół, stanął w liczbie żyjących męczenników, których tyle przysporzyły nam prześladowania moskiewskie — a prześladowania tak straszne, jakie tylko praktykowały się w pierwszych czasach chrześciaństwa w Rzymie.

Zasługi księdza Białobrzeskiego nie ograniczają się li tylko na służeniu sprawie kościoła; — ciche jego domowe życie nie jest znane światu. — Cnotliwy ten kapłan trzymając się ewanielicznej przestrogi: „niech nie wie lewica co daje prawica“— hojnemi datkami osuszył nie jednę łzę cierpiącej braci.

Ucząca się młodzież niezamożnych rodziców — była i jest przedmiotem szczególnych zajęć jego.

Cały swój acz znaczny dochód — rozdawał on na cele dobroczynne, pomiędzy którymi wychowanie biednej młodzieży szkolnej może zajmowało pierwsze miejsce. Odnośnie do spraw kościoła w Polsce w r. 1861 i owoczesnych demonstracji religijno-narodowych, wywołanych skutkiem tyranji moskiewskiej, ks. Białobrzeski objąwszy zarząd dyecezyi, daleki od podsycania namiętności ludu, wystąpił jednak energicznie przeciw świętokradzkiemu wdzieraniu się odszczepieńczych Moskali w sprawy kościoła katolickiego, i kiedy barbarzyńskie hordy z rozkazu cara i jego namiestnika hr. Lamberta — z bagnetem w ręku przekroczyły progi przybytków Bożych — maltretując w nich pobożny lud warszawski, ks. Białobrzeski zamknął sprofanowane świątynie i zarządził żałobę kościelną. Moskale nie mogąc wymusić na nim odwołania rozkazu, porwali go w nocy do cytadeli a następnie aresztowali 150 księży świeckich i zakonnych.

Jenerał Lüders, drugi namiestnik carski usiłował skłonić ks. Białobrzeskiego do ustępstw dla Moskwy, lecz znalazłszy stanowczy opór, stawić go kazał przed sąd wojenny a ten wydał nań wyrok śmierci przez rozstrzelanie. —

Nieustraszony sługa Boży przyjął ten wyrok z poddaniem się woli Najwyższego i gotował się na śmierć męczeńską, nie odwołując się do łaski cara; — Bóg jednak nie chciał jednego więcej niewinnego męczeństwa. Namiestnik obawiając się ostatecznego rozdrażnienia ludu, zmienił wyrok śmierci na dożywotnie wygnanie w Sybir, a car lubo nie proszony przez skazanego, dał dowód nieprzebranego swego miłosierdzia, skazując niewinnego księdza na 1 rok ciężkiego więzienia w fortecy w głębi Moskwy.

W r. 1862 powrócił ks. Białobrzeski na powrót do kraju a w powrocie swoim witany wszędzie z uwielbieniem przez tłumy ludu, przybył do Warszawy, gdzie objąwszy zarząd parafii panny Maryi, poświęca się pracy nad powierzoną mu owczarnią;— świadcząc jak dawniej uczynki miłosierne cierpiącym braciom, założył zakład ubogich, któremu się szczególnie poświęca kwestując dłań osobiście to w zacnych domach polskich, to podczas nabożeństw w kościele. Cicha ta praca chrześciańska ks. Białobrzeskiego nie mogła jednak zasłonić od ciągłych podejrzeń Moskali, którzy go jeszcze w r. 1863 po dwa razy więzili w cytadeli warszawskiej. —

Powinszowania zastosowane do rozmaitych okoliczności.

I.

Żyi długo dla szczęścia mego,
Opatrzność niech Cię nagradza;
Moja miłość niech osładza,
Troskliwość serca Twojego.

II.

W dniu Twego imienia,
Składam Ci życzenia —
Tego co potrzebnem czujesz,
Albo na co zasługujesz.

Rady dla kochanych dzieci.

Zabezpieczenie się przeciw cholerze.

Pewien sławny lekarz podał do publicznej wiadomości, że jednym z najważniejszych środków zapobiegających cholerze, jest noszenie flanelowego pasa na ciele. To albowiem przyczynia się do utrzymania żołądka w cieple, zwłaszcza w jego dolnej części. Tenże lekarz do tego stopnia zaleca to noszenie flanelowego pasa, że ten — powiada, co go nie nosi podczas panującej epidemji, powinien być za dobrowolnego samobójcę uważanym.

Ostrzeżenie przed użyciem kolorowych ołówków.

W Niemczech wydały władze krajowe pismo ostrzegające publiczność o niebezpieczeństwie, jakie wyniknąć mogą z nieostrożności użycia kolorowych ołówków. Do składu bowiem tych ołówków wchodzą mocno trujące farby. I tak do roboty ołówków zielonych fabrykanci używają farb zawierających w swym składzie arszenik; do żółtych chromianu-ołowiu, a dla różnych odmian czerwonych minji, co wszystko jest zdrowiu szkodliwem; dzieci przeto kolorowych ołówków niepowinny nigdy używać, w razie potrzeby zaś takowych niebrać do ust.

ROZMAITOŚCI.

— Częste smutne wypadki ognia, są dowodem, o ile dzieci powinny być ostrożne z zapałkami. W zeszłym miesiącu zdarzyły się pożary w kilku miejscach kraju naszego — li z zapuszczenia ognia zapałkami przez dzieci; między innemi spaliło się w Sokołówce pod Bóbrką 16 chałup włościańskich wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, a to przez nieostrożność dzieci, które w nieobecności rodziców na podwórzu siarniczkami się bawiły. Nie dosyć tego nieszczęścia — większe jeszcze dotknęło dwoje dzieci, które przez pryskanie chemicznych zapałek oślepły.

— W królestwie polskiem rząd rosyjski podwyższył obecnie opłatę szkolną w dwójnasób, i ściąga takową za czas ubiegły wstecz za dwa miesiące. Nadto przepisał nowe mundury dla uczniów, w kolorze i kroju tak odmienne od dotychczasowych, że te na nic się nie przydadzą. Przepisano dwa garnitury, codzienny i galowy: niespodziany ten wydatek dla wielu rodziców będzie zbyt ciężki, tak, że wielu uczniów polskich będzie musiało szkoły opuścić.

ZAGADKA.

Daleką odbyłem drogę,
Tylko gdzie słono żyć;
Mem mieszkaniem były wody,
Tam żyłem pełen swobody.
Dziś ze mnie jedzenie macie,
W poście smacznie zajadacie.

Rozwiązanie zagadki w Nr. 12. „Opiekuna“: Zagadka.

Wydawca i odpow. redaktor: **H. Stupnicki.** Z drukarni M. F. Poremby.